Nr. 187. Kraków, Sroda 17 Sierpnia 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa tygodnie, licząc z przesyłką pocztową po 50 centów tygodniowo.

Finanse Galicyi.

III.

Przedstawiwszy obraz przybliżony budżetu na rok 1893 — zobaczmy teraz, jakie ciężary rok ten po swoich poprzednikach obejmuje, a jakie zostawi swoim zastępcom:

Zadłużenie krajn wynosić będzie z dniem 1 stycznia 1893 roku:

1) dług indemnizacyjny	— 26,927 427	złr.
2) długi z lat poprzednich	— 8 832 551	„
3) pożyczka z roku 1892	— 1.650 000	„
razem	37 406 978	złr.

Na oprocentowanie i spłatę tych długów płaci kraj:

1) w budżecie indemnizacyjnym	3,256 876	złr.
2) w bndżecie krajowym	695 935	„
razem	3,952 811	„

Że zaś budżet krajowy razem z indemnizacyjnym (po potrąceniu kwoty 2 425 000 złr. pokrywanej z subwencyi państwa) wynosi łącznie złr. 10 148.065 — przeto na spłatę dingów idzie 39% — na zarząd i cele produkcyjne 61% tego łącznego budżetu. Cyfra ta poprawiła się w porównaniu ze stanem rzeczy przed 10 laty, kiedyśmy po raz pierwszy sprawę regulacyi finansów naszych poruszyli. Liczyliśmy wtedy wydatek indemnizacyjny tak, jak gdyby w roku 1883 miała już była spaść na kraj kwota złr. 200.000 złr, o którą ugoda indemnizacyjna ciężar kraju podwyższyła. Potrąciwszy tę kwotę wynosił wówczas budżet łączny krajowy i indemnizacyjny (z potrąceniem rządowej subwencyi) 6 615 672 złr. — z czego szło na spłatę długów 3,445.017 złr. czyli 52·1% — na zarząd i cele produkcyne zaś 3.170 655 złr. Był to stosunek niewątpliwie gorszy, niż obecny. Jeżeli jednak dziś jest on korzystniejszy, zawdzięcza się to nie zmniejszeniu ciężaru rocznego na oprocentowanie i spłatę długów, który przeciwnie wzrósł przez te 10 lat przeszło o $^1/_2$ miliona — ale znacznemu zwiększeniu wydatków na cele produkcyjne, które wzrosły w dwójnasób.

Z owych długów, w łącznej snmie przeszło 37 milionów — mamy ośm różnorodnych pożyczek (razem z indemnizacyą) na targu pieniężnym jako papier galicyjski (z tych 1 na 6% — 1 na 5% — 5 na $4^1/_2$% — a 1 na 4%) — i 19 różnorodnych innych hipotecznych i nie hipotecznych pożyczek. W roku 1890 — kiedy ankiecie finansowej i Sejmowi przedkładano materyały do sprawy regulacyi finansów krajowych — była jeszcze trzecia kategorya długów krajowych „długi bieżące“ albo „chwilowe“ — która łącznie z ówczesnym rachunkiem bieżącym w Banku krajowym wynosiła przeszło 1,700.000 złr. Dzisiaj już przynajmniej ta kategorya długów znikła — prócz długów, przez Sejm uchwalonych, których oprocentowanie i spłata przewidziane są w budżecie, nie ma żadnych tak zwanych „chwilówek“ będących zawsze czynnikiem nieporządku w finansach.

Takie tedy ciężary obejmie rok 1893 od swoich poprzedników. Zobaczmy, jakie ciężary zostawi on swoim następcom, i jak ci następcy (jeżeli nie nastąpi kuracya radykalna) postarają się o to, aby ciężary te wzrastały dalej.

Niedobór roku 1893 wynosić będzie — jak wykazaliśmy w ostatnim artykule — 1,826.000 złr., (bez wliczenia półrocznego procentu od nowej pożyczki). Że jednak wciągniemy w późniejszy rachunek większą pożyczkę kolejową na budowę kolei lokalnych, a w razie zaciągnięcia takiej pożyczki będzie z niej pokrytą kwota 500 000 złr. przez Sejm na koleje podolskie uchwalona i w powyższy niedobór wliczona, przeto tę kwotę należy tu potrącić, a liczyć tylko 1 326.000 złr. niedoboru do pokrycia pożyczką. Do tego przybywa jednak jeszcze obowiązek spłaty pożyczki z r. 1892 w kwocie 1,650.000 złr., którą dano z tem zastrzeżeniem, że będzie ona spłaconą z pierwszej emisyi krajowej. Razem zatem trzeba będzie w r. 1893 pokryć pożyczką 2 976 000 złr. O kursie emisyjnym przyszłej tej pożyczki trudno dziś przesądzać. Sądzimy, że gdy pożyczka z roku 1891 osiągnęła kurs emisyjny 90·05 — to nie ma powodu przypuszczać, iż kurs ten byłby obecnie gorszy. Że jednak w czasie ubiegłej sesyi sejmowej, przy omawianiu sprawy finansowej, przyjmowano dla pożyczki 4%-wej i 50 letniej kurs 88·5 za sto — przeto i my, dla zachowania ciągłości obliczeń i ze względu, że pessymistyczne rachunki są zawsze bezpieczniejsze, za podstawę obecnego obliczenia i następnych przyjmujemy kurs 88·5 za sto. Przy tym kursie musiałoby się dla uzyskania gotówki 2 976 000 złr. tudzież na półroczną ratę i koszta stempli i podatku kuponowego emitować 3 482.000 złr, co obciąży przyszłe budżety roczną ratą po złr. 161.100.

Rok 1893 zatem podwyższy dług o 3 482.000 złr. od czego potrąciwszy 1 650 000 spłaconej pożyczki z r. 1892, zostanie rzeczywistego podwyższenia długu 1 832 000 złr. nowego obciążenia.

Nie będziemy nużyć czytelnika szczegółowemi obliczeniami na lata następne. Wynik tych obliczeń jest ten, że jeżeli zrównoważymy przybliżony wzrost wydatków budżetu krajowego z przybliżonym wzrostem dochodów, to można na lata normalne (bez klęsk elementarnych) przyjąć coroczny wzrost czystego niedoboru na 60 000 złr. Jest to mniej więcej taka sama cyfra, jaką przyjmowano w obliczeniach, czynionych poprzednio (100 000 wzrost wydatków — 10.000 wzrost dochodów własnych — 19.500 wzrost dochodu z dodatków) — tylko wynikami ostatnich lat finansowych skorygowana. Na tem jednak nie kończy się wzrost niedoboru. Rośnie on jeszcze w każdym roku 1) o całą ratę amortyzacyjną pożyczki, zaciągniętej w roku poprzednim — 2) o półroczną ratę pożyczki, zaciągniętej w roku, na który się robi obliczenie. Ale, urośnie on jeszcze o jednę cyfrę, a mianowicie o ratę amortyzacyjną pożyczki kolejowej.

Nie tu miejsce, rozwodzić się szczegółowo nad kwestyą krajowej akcyi na cele kolei lokalnych. To jednak zdaje się pewnem, że Sejm, który dotąd nie mając jasno sformułowanego programu działania w sprawach kolejowych dał już złr. 1,100 000 złr. na kolej transwersalną, 100.000 złr. na kolej Lwów-Żółkiew-Tomaszów, a obiecał 500.000 złr. na koleje podolskie i 2.000 złr. rocznej renty dla kolei Pałahicze Tłumacz. temi uchwałami okazał tak żywe uznanie dla potrzeby akcyi na tem polu, iż z pewnością nie cofnie się czy to przed stworzeniem funduszu kolejowego zapomocą jednorazowej pożyczki, czy też przed wstawianiem corocznie w budżet odpowiednich kwot. Ankieta kolejowa zdaje się być skłonną do uchwalenia, iż potrzeba zaciągnąć pożyczkę kolejową w wysokości 10 milionów nominalnie, czyli 8,850.000 złr. gotówką. Czy Sejm pójdzie tak daleko, trudno przesądzać. My do naszych obliczeń przyjmijmy cyfrę niższą. Między projektowanemi liniami są niektóre, mające tak wybitnie strategiczne znaczenie, że jeżeli nie w całości, to w największej części kosztem skarbu państwa budowane być powinne. Jeżeli jeszcze zważymy, że przy niektórych kolejach można przyjąć najtańszy typ budowy, kosztujący niżej 10.000 złr. od kilometra, i że także i na udział interesowanych liczyć trzeba, to kwota $7^1/_2$ miliona dana gotówką i odrazu, powinna wystarczyć jako przyczynienie się skarbu krajowego do wybudowania około 2000 kilometrów potrzebnych krajowi kolei lokalnych Przyjmujemy zatem w nasz rachunek przyszłych potrzeb funduszu krajowego, zaciągnięcie w roku 1894 pożyczki $7^1/_2$ miliona effectiv. czyli 8 474.576 złr nominalnie, z roczną ratą amortyzacyjną 413 000.

W ten sposób zebraliśmy wszystkie elementa składające się na przyszłe niedobory: 1) pożyczka roku 1893 w kwocie 3,482.000 złr., 2) roczny wzrost czystego niedoboru o 60.000 złr. i o kwoty amortyzacyjne zaciąganych pożyczek, 3) pożyczka kolejowa w r 1894 i jej rata amortyzacyjna. Na tej podstawie obliczamy pożyczki, któreby aż do spłaty indemnizacyi zaciągnąć trzeba doliczając przy każdej stempel od obligacyj — a przy racie także podatek i stempel kuponowy. Wynik tego obliczenia jest, iż w następnych latach musielibyśmy zaciągnąć następujące pożyczki (nominalnie):

w roku 1893	. . .	3 482.000
1894	wraz z pożyczką kolej.	10 603 000
1895	. . .	2 450 000
1896	. . .	2 665.000
1897	. . .	2 900 000
	razem	22 100.000

Roczna rata od tych pożyczek wynosiłaby razem z kuponowym podatkiem i stemplem złr. 1 115 000.

Że zaś z dotychczasowych długów krajowych będzie w r. 1898 niespłaconych jeszcze (według planów amortyzacyjnych) 7 499.608 złr. z roczną ratą amortyzacyjną wynoszącą 570.000 złr. przeto po spłacie długu indemnizacyjnego byłby kraj obciążony długiem, wynoszącym 29 600 000 z roczną ratą amortyzacyjną, wynoszącą razem ze stemplem i podatkiem kuponowym złr. 1,685.000.

Ale czy na tem kończą się niedobory i corocznie zaciągane pożyczki?

W r. 1898 ustaje wypłata subwencyi indemnizacyjnej ze skarbu państwa. Ale spłata długu indemnizacyjnego jeszcze się nie kończy. Pozostaje do zapłacenia w funduszu Galicyi zachodniej losowanie październikowe 1897 roku płatne w maju 1898 — i losowanie kwietniowe płatne w listopadzie 1898 — tudzież w funduszu Galicyi wschodniej losowanie z października 1897 płatne w maju 1898 Te losowania, wraz z kuponem ostatnim wynoszą 3 584.000 złr. Na pokrycie tego posłuży 1.095.000 złr. różnicy między faktyczną ilością wydanych obligów a planem amortyzacyjnym, około 700.000 złr. majątku obu tych funduszów, i około 800.000 złr. innych aktywów tak, że pozostaje jeszcze zawsze 1 milion niepokryty.

W ten sposób rok 1898 będzie miał do pokrycia niedobór funduszu krajowego (przypominamy: w r. 1893 wynosi niedobór 1 326.000 złr. i wzrasta co roku o 60.000 złr.) 1 626 000 złr. raty nowych pożyczek 1.115.000 złr. i reszta na indemnizacyę około 1 miliona — razem 3 741.000 złr. — Na to posłuży 29 ct. dodatku indemnizacyjnego, który będzie przeniesiony na fundusz krajowy, a przyniesie (według dotychczasowego wzrostu) 3,132 000 złr. — tak, że rok 1898 da jeszcze niedobór przeszło 600.000 złr.

W latach następnych dalsze niedobory, dalsze coroczne pożyczki. Mamy bowiem do spłacenia dług do skarbu państwa z tytułu ugody indemnizacyjnej w kwocie 6 275.000 złr. w następujących ratach: po 1,625.000 w latach 1899 1900 i 1901 — po 500.000 złr., w latach 1902 i 1903, wreszcie 400.000 złr. w r. 1904. Sumarycznie zatem przedstawi się rachunek na trzy pierwsze lata, jak następuje: Niedobory zwykłe wyniosą w tych trzech latach 5 238 000 złr. — raty nowych pożyczek 3 345.000 złr. — do skarbu państwa 4.875.000 złr. — razem przeto 13,468.000 złr. Na dodatek indemnizacyjny (przeniesiony na fundusz krajowy) po 29 ct. przez te trzy lata przyniesie 9 439 500 złr. przeto pozostanie niedobór do pokrycia pożyczkami 4 028 500 złr., a razem z niedoborem roku 1898 — 4 628 500 złr. Pożyczki te, uwzględniając różnicę kursu, stempel od obligów i kuponów, tudzież dalszy wzrost niedoborów przez raty amortyzacyjne, wynoszą do końca r 1901 kwotę 5,750 000 złr. — Co do dane do wykazanej wyżej sumy nowych pożyczek 22,100.000 złr., daje 27,850.000 złr. — a łącznie z dotychczasowemi długami, które według planów amortyzacyjnych z końcem r. 1901 będą wynosić 6 648.944 złr., otrzymamy 34,498 944 złr. okrągło $34^1/_2$ miliona. Suma ta będzie wymagała raty amortyzacyjnej (wraz z podatkiem i stemplem kuponowym) 1.740.000 złr. rocznie. Taką kwotą byłby kraj na lat 50 obciążony, Jeżeli od tej kwoty potrącimy około 500 000, jako wydatek r. 1902 na spłatę dawnych długów, otrzymamy 1,240.000 złr. jako nowe obciążenie. Dodajmy do tego zwykły niedobór, który w r. 1902 urośnie do 1 766.000 złr., dodajmy $^1/_2$ miliona dalszej spłaty rządowi — a mamy złr. 3 500.000, których dodatek indemnizacyjny 29 ct. w całości nie pokrywa, pozostawiając niedobór przeszło 300.000 złr. Ten niedobór w r. 1903 rośnie znowu o 60.000 złr. — i wyniesie 360.000 W r. 1904 spłata do skarbu państwa zniża się o 100 000 złr. — niedobór zwykły rośnie o złr. 60.000 — mamy zatem zmniejszenie ogólnego niedoboru o 40.000 złr., więc do 320 000 złr. W następnym roku spłata do skarbu państwa (400.000 złr.) odpada — i oto pierwszy rok zwyżkowy, ze zwyżką 80.000 złr., którą zaraz pochłaniają niedobory lat następnych.

Tak wygląda program łatania finansów naszych przez coroczne pożyczki.

Galicya wobec niebezpieczeństwa cholery.

Ostatnie dzienniki lwowskie przynoszą kilka alarmujących wiadomości o wybuchu chorób epidemicznych, ze znamionami cholery, czy też choleryny. W ogóle stan zdrowotny ludności wiejskiej w Galicyi wschodniej ma być bardzo niepomyślny. Nie chcemy tutaj powtarzać wszystkich doniesień, jakie zamieszczają dzienniki lwowskie o wypadkach choleryny, ba nawet podobno cholery azyatyckiej, zwłaszcza na Pokuciu, — choćby jednak w doniesieniach tych było coś przesady, przecież stwierdzają one zgodnie stan niebezpieczny, bo podatny do rozwoju epidemii cholerycznej. Między wiadomościami temi zasługuje atoli na baczniejszą uwagę wiadomość ze Stanisławowa, że wszystkich rezerwistów, żołnierzy obrony krajowej, którzy przybyli tam 13 bm., do ćwiczeń wojskowych, władza wojskowa zmuszoną była zawrócić do domu, a to skutkiem doniesień urzędów gminnych z Krasnej, Delatyna, Nadwórny, Mikuliczyna i w ogóle miejscowości, z których pochodzili rezerwiści, że w okolicach tych grasuje w straszny sposób dysenterya, plamisty tyfus, ba nawet *cholera nostras!*

Nadto czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi, że w Kriszczatyku obok Zaleszczyk stwierdzono wypadek cholery. Lekarz, który w pierwszej zaraz chwili niósł pomoc choremu, pomimo wszystkich środków zaradczych, poradzić już nie mógł i chory umarł na jego ręku.

Nie wątpimy, że krajowa władza sanitarna nie zechce zakrywać istotnego stanu rzeczy i sprawdzi, czy i o ile wiadomości powyższe zgodne są z rzeczywistością.

Wobec tego, na wszelki sposób bardzo podejrzanego, stanu zdrowotności w Galicyi, stanu, który skutkiem panującej od paru dni nie-

Z DZIEJÓW WYCHODŹTWA POLSKIEGO.

Karol Bogumił Stolzman.

Szkic biograficzny.

2 (Ciąg dalszy).

W kołach rewolucyjnych postanowiono korzystać z niezadowolenia jakie panowało we Francyi i objawiało się w Niemczech, i wywołać zbrojny ruch ludowy w całej Europie. Miał się on rozpocząć wiosną 1833 r. Zaliwski podjął się zorganizować wyprawę do Polski, Mazzini do Włoch. Francuzi mówili o ruchu rewolucyjnym w Paryżu i w Lyonie. Niemcy obiecywali, że cała zachodnio południowa część ich kraju powstanie. Rachowano, że nadreńska ludność wyruszy masowo. W wojsku, stojącem w Ludwigsburgu było wielu spiskowych. Spodziewano się, że odrazu można będzie owładnąć dwoma ważnemi miastami: Manheimem i Frankfurtem na Menem. Emigracya polska miała dostarczyć wyćwiczonych w sztuce wojennej oficerów, którzyby objęli dowództwo nad zbrojnemi ludowemi oddziałami.

Pierwszych dni kwietnia zakłady w Besançon Salins Dijon Vesoul Luxenil wyruszyły na Szwajcaryę do Niemiec. Najwcześniej stanął na ziemi szwajcarskiej, w kantonie solurskim zakład Salins, w liczbie 27 ludzi. Najliczniejszy oddział był besançoński, składał się bowiem z 380 Polaków. Wyruszył on, pod dowództwem pułkownika Ludwika Oborskiego, w drogę 6 kwietnia i stanął 9 w Saigne Legier, we francuskiej części kantonu berneńskiego. Prefekt obwodu, zawiadomiony o przybyciu Polaków, wyznaczył im do czasowego pobytu dwie wioski: Montfançon i Saint Braix. Wkrótce liczono przybyłych do Szwajcaryi Polaków około 500.*) Radykali szwajcarscy, którzy byli w porozumieniu z przewódzcami ruchu niemieckiego, życzliwie przyjęli naszych rodaków i gotowi byli usunąć wszelkie przeszkody do dalszego ich marszu. Ale pochód do Niemiec okazywał się bezcelowym wobec tego, że ruch rewolucyjny zupełnie tam się nie udał, i że wojska bawarskie szczelnie granicę zamknęły. Wychodźcy niemieccy, Rauschenplatt i Strohmajer, po dokładnem zbadaniu wespół ze Stolzmanem planu wpadnięcia do Niemiec z Konstancyi i Ueberlingen, przyszli do przekonania, że podobny zamysł, wobec innych zmienionych okoliczności był nie do wykonania.

Ponieważ wojska francuskie zamknęły także przed naszemi wychodźcami granicę, musieli oni pozostać w Szwajcaryi i obmyśleć środki wyżywienia się. W tym celu wybrano Radę gospodarczą i powołano do niej Karola Stolzmana. Rada wywiązała się dobrze ze swego zadania; wprawdzie ułatwiła to jej wielka życzliwość ludności szwajcarskiej. Tych, co umieszczono w Solurze i Porzentrug, mieszkańcy sami bezpłatnie żywili. Bogatsi mieszkańcy w Dellemont i Montier zabrali także pewną liczbę naszych rodaków. Po wsiach włościanie i rzemieślnicy ugaszczali przybyszów serdecznie i sprzedawali im żywność i wyroby po cenach, które zwracały poniesione tylko koszta. W całej Szwajcaryi zbierano składki, a nadto płynęły one z Francyi, Niemiec i Anglii. Trudniejsza była sprawa z rządami szwajcarskiemi. Na wniesione podanie o wyznaczenie czasowych zasiłków, sejm szwajcarski, zgromadzony w tym czasie w Zurichu, odrzekł, że to nie jest jego sprawa, ale oddzielnych kantonów. Rządy kantonalne zaś wymawiały się niemożnością i odmawiały przybyłym prawa pobytu w swych kantonach. Jeden Fryburg nadesłał jednorazowe wsparcie. Najżyczliwszym był rząd berneński, złożony z radykałów. Zezwolił on na pobyt przybyłych wychodźców i wyznaczył na utrzymanie każdego z nich dziennie po 6 *batzen* (18 *sous*).

Tymczasem Mazzini i Bianco, którzy pomimo nieudania się pierwotnego planu w 1833 r. nie porzucali myśli zorganizowania wyprawy zbrojnej do Włoch, weszli w porozumienie z Polakami i przy pośrednictwie Stolzmana zawarli z nimi układ, który podpisano 27 listopada. Ze strony Polaków wszedł do komitetu, przygotowującego wyprawę, pułkownik Jakób Antonini. Nadto utworzył się osobny komitet polski, w którym oprócz Antoniniego wzięli udział: Stolzman, Franciszek Gordaszewski, Konstanty Zaleski i Feliks Nowosielski. W końcu stycznia 1834 r. odbyło się w Genewie zgromadzenie wychodźców włoskich, na którem wybrano rząd tymczasowy. Wybór padł na Mazziniego, Ruffiniego, Melegari i Rozalesa. Naczelne dowództwo nad wojskiem otrzymał jenerał Romarino, pomimo że Stolzmann przedstawiał Mazziniemu, jaką rolę odegrał w Polsce ten jenerał, i na dowód tego zakomunikował mu wydaną w Elblągu przez jenerała Małachowskiego broszurę.

Zorganizowana wyprawa miała wtargnąć do Sabaudyi od strony Genewy w nocy z dnia 31 stycznia na 1 lutego. W tym celu ostatnich dni stycznia kilkuset Polaków opuściło tajemnie kanton berneński i przybyło nad jezioro Genewskie, rozmieszczając się po części w Lozannie, Rolle i Nyon, a po części w Genewie i Carouge. Mieszkańcy pomagali ich ukrywać. W Nyon w dwóch wielkich hotelach na głównej ulicy mieszkali wychodźcy polscy, w liczbie 142 ludzi, „pilnowani żywieni i całowani przez mieszkańców“. *)

Ostatniego dnia stycznia jedna kolumna wyruszyła w nocy z Rolle do Carouge. Drugi oddział, złożony z 208 ludzi, przeważnie Polaków, zebrał się o godzinie 5 z rana na placu nadbrzeżnym w Nyon. Zabrano stojący w przystani wielki statek, wyrzucono z niego ładunek i, sprowadziwszy kilku przewoźników, już o godzinie 6 miano odbić od brzegu, kiedy w mieście uderzono w dzwony, i komendant Gelly, na czele 39 milicyantów, nadbiegł i wezwał trzykrotnie o złożenie broni i opuszczenie statku. Na całą odpowiedź Gordaszewski odciął linę, a na groźbę strzelania odrzekł: „*Quand même!*“ Komendant kazał więc dać ognia, lecz milicyanci jednogłośnie wykrzyknęli na to: „*Vive la liberté! Vive les Polonais, nos frères!*“ Statek popłynął spokojnie, i po trzech godzinach nasi żeglarze przybyli do Hermance w kantonie genewskim. Prawie równocześnie nadpłynął i drugi statek przybywający z Rolle ze 113 Polakami, pod dowództwem Stolzmana. Złożywszy broń na statku, oba oddziały połączone weszły do lasku, znajdującego się w odległości kilku minut i tam, czekając na umówiony dalszy rozkaz rozłożyły ogień, by się ogrzać, bo silny północny wiatr wskróś zimnem przejmował. W pół godziny przybył kapitan Wilandi, na czele kompanii grenadyerów i w towarzystwie komisarza rządowego. — „W jakim zamiarze przybywacie na ziemię Rzeczypospolitej genewskiej?“ — zapytał komisarz. — „Przybyliśmy — odpowiedział Stolzman — ufni w gościnność i miłość wolności Genewczyków, i zamiar nasz z waszej strony nie może ulegać podejrzeniu“. — „Ależ, panowie — zawołał komisarz — nie można się odwoływać z bronią w ręku do uczuć niepodległości narodu!“ — „My też istotnie na waszym gruncie nie jesteśmy uzbrojeni“ — odrzekł Stolzman. Kiedy zaś komisarz chciał zrewidować statek, to znajdujący się na nim czterej Niemcy odepchnęli takowy od brzegu. Rozpoczęły się więc układy, a tymczasem wszyscy zgodnie wyruszyli do Hermance na śniadanie, jedni oczekując dalszych rozporządzeń z Genewy, drudzy zaś umówionego rozkazu.

Ramorino następnie usiłował winę niepowodzenia wyprawy zrzucić w części na Polaków. *) Udowodniono mu jednak, że on to swoją opieszałością wszystkiemu zawinił. Dzień upływał, zbliżała się noc, a nie nadchodziła żadna wieść od wodza naczelnego. W tym czasie zbrojne statki genewskie pochwyciły i odprowadziły do Genewy nasz statek z bronią i z czterma Niemcami, którzy jej pilnowali. Na wiadomość jednak o tem zbiegł się lud genewski, odebrał broń i Niemców i tryumfalnie odprowadził ich do Carouge, gdzie dano im bezpieczne schronienie. Wieczorem nadeszły do Hermance dwa zbrojne bataliony i zmusiły naszych rodaków wsiąść na statek, na którym nie było ani żagli ani wioseł. Przewoźników obiecanych także nie nadsyłano, i nasi bojownicy głodni i strasznie ziębnięci — mróz dochodził do 17 stopni — bujali przez noc całą po po jeziorze, unoszeni w tę i ową stronę rozdąsanemi falami. Zrana nadpłynął wielki statek z karabinierami i pochwyciwszy hakami falujący nasz statek, zaprowadził go do Coppet. Tam stali dwa dni na kotwicy i dopiero na trzeci dzień przybył parowiec Winkelried i odwiózł naszych rodaków do Rolle, gdzie skrzepłych od zimna osadzono w zamku. W Rolle i w Morges ludność się burzyła, domagając się uwolnienia więźniów, przynosiła im jadło i wino i próbowała była nawet ich uwolnić, ale sprowadzono znaczną liczbę żandarmów i zamek mocno strzeżono. Kiedy jednak chciano uwięzionych podzielić na małe oddziały, milicya oparła się temu i żandarmi zmuszeni byli ustąpić. Po pięciu dniach wszystkich wyprawiono do kantonu berneńskiego.

Włosi podejrzywali, że Ramorino okazał występną opieszałość, działając z natchnienia *Namiotu Powszechnego*, władzy kierowniczej *węglarstwa* w Paryżu, która jakoby była niechętna zamiarowi ostatniej wyprawy. Przypisywano także temu *Namiotowi*, że okazał mało gorliwości w popieraniu ruchów narodowych i oskarżano go, że marzył on „dla Europy system centralizacyi, utworzenie stanu jednego, którego departamentami byłyby wielkie kraje ją składające, Paryż stolicą“ *). Przytem uważano, że Węglarstwo ze swojemi symbolami, obrzędami, tajemnicami i hierarchią nie odpowiada ani wymaganiom ducha nowożytnego, ani demokratycznym przekonaniom. Józef Mazzini więc przekonał wychodźców, zgromadzonych w Bernie, o potrzebie nowej organizacyi, któraby zapewniała wszystkim narodom równość i samodzielność, i w dniu 12 kwietnia zawiązano *Młodą Europę*. Wnet utworzyły się jako części samodzielne tego związku, oprócz istniejących już *Młodych Włoch*, jeszcze *Młode Niemcy*, *Młoda Szwajcarya* i *Młoda Polska*. „Młoda Europa“ miała być konfederacyą republikańską wszystkich ludów, urządzonych samoistnie „każdy podług wielkiej zasady jedności narodowej“. (C. d. n.)

*) *Mémoires sur l'expédition des réfugiés polonais en Suisse et en Savoie dans les années* 1833—1834. *Par* A. N. Kubalski. *Paris* 1836.

*) Z opowiadania, drukowanego w *Gazecie Augsburgskiej* w 1838 roku przez jednego — jak się zdaje — uczestnika wyprawy.

*) *Précis des derniers évènements de Savoie par le général Ramorino. Paris. 1834* Młode Włochy odpowiedziały na to broszurką, udowodniając, że cała wina spada na Ramorinę. Tytuł broszurki: *Reponse de la jeune Italie, — Bourg, 13 févrirer 1834.* Podpisali ją: I. Mazzini, Jan Ruffini, L. A. Melegari i Karol Bianco, a w imieniu Polaków: Antonini, Gordaczewski i K. Zaleski.

*) Młoda Polska — wezwanie z dnia 12 maja 1834 r. Litografowana. Znajduje się w Bibliotece Polskiej w Paryżu.

słychanej kanikuły jedynie pogorszyć się może, dziwnie brzmi następujący komunikat, zamieszczony w ostatnim numerze urzędowej *Gazety Lwowskiej*:

„Wobec ponawiających się od dni kilku w prasie zarówno krajowej, jak i wiedeńskiej, doniesień, jakoby rząd zakazał w tym roku pielgrzymek na Kalwaryę Zebrzydowską, upoważnieni jesteśmy do oświadczenia, iż doniesienia te nie mają podstawy. Co prawda, namiestnictwo poleciło wstrzymać na granicy wszelkie pielgrzymki na Kalwaryę pątników z państwa rosyjskiego; krajowej jednak ludności wcale pielgrzymek nie wzbroniono, lecz jedynie za pośrednictwem zarówno własnych organów, jakoteż przew. ordynaryatów biskupich, względnie proboszczów, oraz naczelników gmin, starano się wpłynąć i odradzać tejże ludności tłumnego udziału w owych pielgrzymkach, czemu zapewne nie będzie się dziwił nikt, kto zna sposób życia naszych pątników na odpustach. Nikt również nie będzie porównywał nagromadzenia ludności na odpuście takim, jak Kalwaryjski, w jednej miejscowości, z manewrami wojskowemi, rozłożonemi na bardzo rozległych obszarach kraju, i o których należytem zaprowiantowaniu pamiętano — o których zresztą rząd ma pełną świadomość i co do których, w razie potrzeby, nie omieszkałby uczynić odpowiednich wniosków. Rząd krajowy też wysłał do Kalwaryi komisyę sanitarną, która tam od kilku już dni urzęduje."

Dziwna pewność siebie przebija z powyższego komunikatu. Ten sam rząd, który wezwał powiaty i gminy do zarządzeń sanitarnych i poczynienia wszystkiego, co w celach asanacyi zrobić można było, wpuścił do Kalwaryi przeszło 30 tysięcy ludzi, którzy spali i mieszkali pod gołem niebem a żywili się śledziami, lichem pieczywem i ogórkami. Jeżeli zaś w komunikacie powyższym przyznano, że nagromadzenie ludności wiejskiej przedstawia większe niebezpieczeństwo od manewrów wojskowych, — to rzeczywiście trudno pojąć, dlaczego rząd krajowy pielgrzymek odpustowych nie powstrzymał?

Kraj, wezwany przez ministerstwo, namiestnictwo i Wydział krajowy do czuwania nad porządkiem i stanem zdrowotnym, aby cholery do kraju nie wpuścić, zrobił wszystko, co było w jego mocy, — rzadką gorliwość okazały w spełnieniu powinności obywatelskich tak gminy, jak powiaty. Jeżeliby więc skutkiem gromadnych zebrań, którym rząd przeszkodzić może, lub skutkiem manewrów wojskowych, które każdej chwili odwołać można, — kraj narażony został na katastrofę, odpowiedzialność spadnie na tych, którzy w tym wypadku zawinili.

Pogadanki o nowej walucie.

II.

7. Skoro reński nie zmienia swej wartości, czy nie podrożeje wszystko?

Nic nie powinno podrożeć. Każdy towar powinien kosztować dokładnie dwa razy tyle koron, ile dotąd reńskich kosztował. Ludzie niesumienni zechcą może korzystać z naiwności kupujących i z powodu zaprowadzenia nowych monet podwyższać będą samowolnie ceny towarów. Na tem jednak łatwo się poznać, bo rachunek prosty.

8. Co się stanie z pieniędzmi papierowemi i co znaczy „ustalenie" not państwowych?

Na razie pieniądze papierowe pozostaną niezmienione. Rząd jednak po „ustaleniu" not państwowych ściągnie je i wycofa później z obiegu.

Notami państwowemi są papierowe monety jedno- pięcio- i pięćdziesięcio-reńskowe.

Oglądając n. p. papierowy reński, widzimy na nim napis niemiecki tej treści: „Niniejsza nota państwowa jest cząstką wspólnego wiszącego długu austryacko-węgierskiej monarchii i będzie we wszystkich kasach państwowych i urzędach przy wszelkich nie na brzęczącą monetę opiewających świadczeniach za 1 reński austryackiej waluty przyjmowana i dawana".

Nie ma tu mowy o wymienianiu papieru na kruszec. Kasy państwowe nie posiadają monet brzęczących w takiej ilości, iżby je mogły zamiast not dawać, lecz płacą temi samemi notami, które otrzymują od ludności w podatkach.

Podług nowej ustawy rząd ma zawrzeć pożyczkę celem nagromadzenia potrzebnych zapasów złota, każe wybić tyle złotych monet, ile wynoszą noty państwowe i użyje ich na pokrycie tychże not. Wówczas więc kasy posiadać będą monet złotych tyle, że za każdą notę państwową pełną wartość w złocie będą w stanie wypłacić n. p. 10 koron za 5 reńskich papierowych i t. p.

To znaczy „ustalenie" not państwowych.

9) Czy też zaraz będzie można wymieniać papiery na złoto?

Nie będzie można tego zaraz czynić. Wpierw musi być nagromadzony potrzebny zapas złota. Później dopiero ogłoszonem będzie, kiedy ma nastąpić możność wymiany.

Ma to swoje uzasadnienie w obawie przed spekulacyą. Gdyby rząd natychmiast począł wymieniać noty państwowe na złoto, ludzie, którym by zależało na tem, żeby jak najwięcej złota wywieść za granicę, mieliby ułatwioną spekulacyę i ogołociby rychło państwo z szlachetnego kruszcu. Wymiana nastąpi przeto wtedy dopiero, gdy będzie nagromadzonego złota tyle w kraju, że każdy będzie mógł za papier otrzymać złotą monetę.

10) W jakiż sposób więcej złota wpłynie do kraju?

Urząd menniczy będzie wybijał monety na zamówienie, jak się to dawniej działo.

Od roku 1879 nie wybijano w Austryi srebrnych reńskich na zamówienie prywatne. Teraz atoli będzie można kazać sobie wybijać złote monety koronowe. Jeśli kto przyniesie do mennicy złoto, czy to w surowym kruszcu, czy w zagranicznych monetach albo sprzętach, to mennica wybije mu z tego monety 10 i 20 koronowe. Nie mało znajdzie się ludzi, którzy mając w posiadaniu np. franki lub marki, a woląc posiadać korony, wniosą swe monety do mennicy i otrzymają w zamian te ostatnie. Tak z czasem powiększy się liczba złotych koron w obiegu.

11) Co się stanie z notami bankowemi?

Notami bankowemi (banknotami) są papiery dziesięcio stu i tysiąc reńskowe.

Przypatrzmyż się znowu n. p. dziesięcioreńskowej nocie bankowej. Napisano na niej: „Bank austro-węgierski wypłaci natychmiast na żądanie okazicielowi za ten przekaz w swych głównych zakładach w Wiedniu i Budapeszcie 10 złr. a. w. w monecie ustawowej".

Pomimo to jednak bank nie wypłaca w kruszcu, gdyż osobną ustawą ma dozwolone tak długo nie ściągać ani wycofywać swoich not, jak długo noty państwowe są w obiegu, — a to z tego powodu, że bank sam przyjmuje wpłaty w notach państwowych.

Skoro atoli państwowe noty rząd wycofa z obiegu, wtenczas bank będzie musiał wycofać takie banknoty i wypłacać będzie na żądanie każdego za 10 reńskich — 20 koron w złocie, za 100 złr. — 200 koron w złocie i t. p.

To się nazywa „podjęcie wypłat w gotówce".

Uwaga. W pierwszej pogadance w pytaniu 5 na końcu zaszła omyłka druku. Zamiast „koronę trzeba będzie tak wybijać, iżby" i t. d. ma być: „dwie korony trzeba będzie tak wybijać, iżby co do wartości równały się dwom frankom i 10 centimom francuskim lub niemieckiej 1 marce i 70 fenigom."

Zwracamy na to uwagę czytelników.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 sierpnia.

Ustąpienie ministra Prażaka nie przestało dotychczas być przedmiotem dyskusyi dziennikarskiej. Fakt ten, który niejednokrotnie omawialiśmy, nie minął bez wpływu na stronnictwo Hohenwarta, które jako autonomiczne mimo konserwatywnych tendencyj i niechęci dla młodoczechów powinno zająć wraz z innemi autonomicznemi klubami stanowczo stanowisko wobec prowizoryum, jakie istnieje po ustąpieniu dr. Prażaka. W prasie inspirowanej przez stronnictwo klerykalne znajdujemy stanowcze wezwanie pod adresem hr. Taaffego, aby nie omieszkał dostatecznemi gwarancyami uspokoić obaw, jakie musiały wywołać wypadki ostatnie.

Wielce charakterystyczną w dyskusyi, jaka na ten temat jeszcze się toczy, jest różnica, zachodząca między opiniami dwóch głównych organów zjednoczonej lewicy niemieckiej między *N. Fr. Presse* a *Deutsche Ztg.* Pierwsza z nich uważa dymisyę dra Prażaka jako stanowcze zwycięstwo lewicy i widzi w niej zupełny zwrot w polityce rządu. *Deutsche Ztg.* występuje przeciw temu optymizmowi i nawołuje do dalszej czujności. Przypomnieć należy, że po pojawieniu się przedłożeń rządowych w sprawie reformy monetarnej oba wymienione dzienniki prowadziły ze sobą polemikę, aby w danej chwili uderzyć w jeden ton. Ową pozorną różnicę zapatrywań należy zatem uważać na nowy manewr, po za którym kryje się nowa akcya pseudo-liberalno-niemieckich.

Z wywodów *N. Fr. Presse* na szczególną uwagę naszą zasługuje obrona ministerstwa przed zarzutem, że Sejmom krajowym nie dawało dość czasu na załatwienie ich czynności i nie liczyło się dostatecznie z uchwałami Sejmów. Organ lewicy mniema, że ministerstwo zupełnie wolnem jest od tych grzechów, a nawet twierdzi, że ostatnia sesya sejmowa trwała nazbyt długo i że winą jest Sejmów, jeżeli sprawy krajowe leżą odłogiem. Aby odeprzeć zapatrywania takie dość przytoczyć fakty powszechnie znane. Jeżeli jednak *N. Fr. Presse* spodziewa się i podobnemi wywodami stwierdza tę nadzieję, że zjednoczonej lewicy uda się tak dalece opanować stosunki parlamentarne, że nie będzie potrzeba się liczyć ze zdaniem grup autonomicznych, to ta, może przesadna pewność jest przygnębiającem świadectwem gnuśności i niedołęstwa stronnictw autonomicznych, z którego jak najprędzej wyleczyć się należy.

Z Niemiec

Ustąpienie Herrfurtha wywołało w Berlinie pewne rozdrażnienie, które nie ustępuje nawet z nominacyą Eulenburga, a to wskutek tego, iż nietylko różnica zdań z Miquelem co do reformy podatkowej przyprawiła Herrfurtha o upadek, lecz głównie ta okoliczność, iż miał on stać na przeszkodzie pozyskaniu dla rządu stronnictw lewicy parlamentarnej, do czego Miquel dąży. Czy sytuacya w tym punkcie będzie teraz lepszą, nie można wiedzieć. W każdym razie znamienny jest artykuł *Voss. Ztg*, który z okazyi zmiany ministeryalnej występuje z ostrą krytyką „nowego kursu". Cechą obecnej chwili — mówi ten dziennik — jest to, że nic nie ma stałego i że zachodzą ciągle nowe a niespodziane zmiany. Podkopuje to zaufanie narodu i wiarę w siły kierujących ludzi. Przewagę zyskuje już opinia, iż „nowy kurs" nie jest wcale żadnym kursem", t. j. nie ma żadnego wiadomego kierunku, lecz jedynie jest przypadkowem chwianiem się i lawirowaniem między prawą a lewą.

Z Anglii.

Królowa Wiktorya powierzyła zatem już misyę utworzenia gabinetu Gladstonowi i „kalendarz parlamentarny" parlamentu angielskiego będzie obecnie w istocie wyglądał tak, jak go przepowiada *Pall Mall Gazette*: Od poniedziałku do czwartku: Gladstone tworzy swój gabinet. Piątek: Parlament odracza się do następnego roku. Głosowanie nad wnioskiem udzielenia wotum nieufności gabinetowi lorda Salisburego, które odbyło się we czwartek miniony, wywołało — chociaż po czwartkowej mowie Gladstona niejeden prawdziwie wolnomyślny potrząsł ze zdziwieniem głową — ożywione sceny. Zwolennicy Gladstona urządzili mu owacyę i witali z entuzyazmem, gdy powracał po posiedzeniu do domu. Większość, która obaliła gabinet Salisburego, składa się z 271 liberałów, 70 antiparnellitów i 9 parnellitów, W mniejszości głosowało 46 liberalnych unionistów i 264 konserwatystów.

Stambułow u sułtana.

Tak sobie ni stąd ni z owąd zupełnie niespodziewanie dowiadujemy się z telegraficznych depesz, że Stambułow nie opowiedziawszy się nikomu zrobił wycieczkę do Konstantynopola, że był u sułtana, który bardzo serdecznie i przyjaźnie z nim rozmawiał, a co więcej, polecił wielkiemu wezyrowi, aby wydał ucztę na cześć bułgarskiego ministra. W czasach obecnej kanikuły każdą taką wiadomość politycznej natury rozwałkowują dzienniki na wszystkie strony, ubierając i przystrajając ją różnemi domysłami, rzekomo z najlepszego pochodzącemi źródła Tak się też stało i z wycieczką Stambułowa do stolicy tureckiej. Każdemu śmiertelnikowi wolno w czasie świąt i w ogóle w czasie wolnym od zajęć wytchnąć, wypocząć i w tym celu dokądś wyjeżdza, zmienia miejsce pobytu itd. Może być, że i Stambułowowi na chwilę sprzykrzyła się Sofia, wsiadł zatem do pociągu i ruszył na kilka dni do Konstantynopola, aby tam wśród wiru życia zapomnieć na chwilkę o kłopotach i trudach, jakie na nim ciążą. Tak sądzą i piszą jedni politycy i to zdanie zdaje nam się być najodpowiedniejsze i najprawdopodobniejsze. Według jednak innych Stambułow jeździł do sułtana w sprawach ważnych politycznych, dotyczących Bułgaryi i trójprzymierza, w sprawach uznania księcia Koburskiego itd. itd. Domysłom polityków nie ma końca Nie zaprzeczy nikt, że w rozmowie między sułtanem a Stambułowem poruszono niejedną sprawę polityczną, ale też wprost byłoby dziwnem, gdybyśmy od panujących i ministrów wymagali, aby wówczas gdy mają sposobność zetknąć się, mówili li tylko o pogodzie albo o literaturze. Faktem jednak jest, że sułtan przyjął Stambułowa serdecznie, że dłuższy czas obaj rozmawiali, że na wyraźne polecenie sułtana, Stambułowa witano niemal z entuzyazmem. Cokolwiekbądź myślelibyśmy o tej podróży bułgarskiego ministra, lekceważyć jej nie można. Stambułow, człowiek nie w ciemię bity, korzysta i należy mu przyznać, umie każdą wyzyskać okoliczność. *Swoboda* odkrywa raz po raz brudne postępowanie rządu rosyjskiego, wykazuje jego niecne knowania, stawia przed sąd Europy. W tym samym czasie, kiedy Rosya do wściekłości doprowadzona czując się bezsilną wobec malutkiej Bułgaryi zaledwie na zaprzeczenie proste, nieumotywowane zdobyć się może — Stambułow jedzie do Carogrodu, będąc z góry przekonanym, że go tam przyjąć dobrze muszą, a przyjmując go, tem samem kopią coraz głębszą przepaść między sobą a carstwem. Oto będzie jedna z głównych myśli, jeden z pierwszych celów, jaki pchnął Stambułowa do wycieczki w stronę sułtańskiego dworu.

Kronika.

Kraków, 16 sierpnia.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążęta Albrecht i Wilhelm, oraz szef sztabu generalnego baron Beck, wczoraj wieczorem pospiesznym pociągiem przejechali przez Kraków z Przemyśla do Wiednia.

Dyrektor poczt i telegrafów Seferowicz wczoraj wieczorem przybył tutaj z Zakopanego.

Nadprokurator Szymonowicz wczoraj wieczorem powrócił z Galicyi do Krakowa.

Radca dworu i dyrektor policyi lwowskiej p. Krzaczkowski wczoraj wieczorem przejechał przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

Marszałek krajowy ks. Sanguszko dziś rano przejechał z Wiednia do Tarnowa.

Minister Zaleski dzisiaj po południu o godz. 4¼ przybył tutaj z Chabówki i ma się udać do Chrzanowa.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Krakowie, z grupy gmin wiejskich rozpisany został na dzień 22 września br.

† **Ks. Józef Budziński**, proboszcz z Kowalówki (pow. buczackiego), zmarł dnia 10 bm. w 70 roku życia. Był to kapłan wzorowy, pilny, Polak patryota który w roku 1863 biorąc czynny udział w walkach o wolność narodu, emigrować musiał z Królestwa Polskiego, gdzie był proboszczem i dziekanem, najpierw do Drezna, następnie do Galicyi i tu na skromnej posadzie administratora parafii w Kowalówce, szczerze pracował. Żywo zajmował się ludem, zakładał Kółka rolnicze, powszechnie przez lud i okoliczne obywatelstwo był szanowany i ceniony. Cześć jego pamięci!

Zmarli. Józef Grzymała Lityński, długoletni sekretarz stanisławowskiego magistratu, zmarł dnia 11 bm., przeżywszy lat 66.

Konstanty Jordan Stojowski, oficer wojsk polskich z r. 1831, zmarł dnia 10 bm. w Stanisławowie, przeżywszy lat 79.

Antonina z Klossów Balzerowa, z 1 małżeństwa Andahazy'owa, żona emer. naczelnika powiatowego, zmarła dnia 13 bm. we Lwowie.

Zofia Kossakiewiczowa żona kasyera kasy oszczędności w Dolinie, przeżywszy lat 23, zmarła w Dolinie.

Ślub. Dnia 26 lipca odbył się w Nowem Mieście w gubernii płockiej ślub panny Maryi Piwkowskiej, córki Franciszka i Honoroty z Petrokońskich, właścicieli dóbr w Modzelu z dr. Antonim Kaliną prof. uniwersytetu lwowskiego, członkiem krak. Akademii Umiejętności.

Zwiedzanie szpitala. W szpitalu krajowym św. Łazarza w Krakowie poseł Weigel, jako delegat Wydziału krajowego w oddziale obłąkanych, a jako przewodniczący komitetu szpitalnego zwiedzał w sobotę przez godzin 5 wszystkie budynki, sale chorych na wszystkich oddziałach, budowle, ogród, magazyny i t. d, w obecności dyrektora dra Harajewicza, nowego rządcy p. Bieńkowskiego, prymaryusza dra Stanisława Paszkowskiego i delegowanego urzędnika Wydziału krajowego, badając po powrocie swoim z Wiednia cały zakład bardzo szczegółowo.

Z teatru. Z powodu chwilowej niedyspozycyi p. Skalskiej, zapowiedziany na dziś „Cagliostro" odłożony do soboty — jutro zaś w miejsce „Opowieści Hoffmana" dauą będzie opera Mascagniego „Cavalleria rusticana".

Ogrody krakowskie przepełnione były publicznością przez oba dnie świąteczne. W ogrodzie strzeleckim zachwycała się publiczność w niedzielę popisem muzyki 57 pułku pod kierownictwem kapelmistrza p. Żerownickiego. Jestto stanowczo jedna z pierwszorzędnych orkiestr wojskowych w Austryi, mogąca zaspokoić wymagania wybrednych melomanów.

W poniedziałek podbił i przykuł do miejsca licznych słuchaczy p. Hock popisami orkiestry 13 pułku. P. Hock rozwinął takie bogactwo repertoaru koncertowego, dał kompozycye wszystkie w tak subtelnem i mistrzowskiem wykonaniu, że publiczność, zazwyczaj przed godziną 8 opuszczająca ogród, tym razem po godzinie 9 bardzo niechętnie rozstawała się z uroczem miejscem swego pobytu, a raczej z dźwiękami orkiestry p. Hocka.

W ogrodzie krakowskim przygrywała muzyka 56 pułku pod kierownictwem kapelmistrza p. Langiego, a liczne jej produkcye wywoływały huczne oklaski.

Sztandar dla „Sokoła" cieszyńskiego wykończony już został przez firmę „Zimler i Porębski" i przedstawia się wspaniale, zwłaszcza srebrem i złotem wyszyty sokół w pełnym locie, wzbijający się w górę, z rozpostartemi skrzydłami, wygląda prześlicznie na tle amarantowem. Również misternie wykonane są herby Polski, Litwy i Rusi i herb cieszyński na szarfach, przeznaczonych do sztandaru.

Miejmy nadzieję, że sztandar ten zawieziemy niebawem do Cieszyna i że skupiać się będzie koło niego dzielna i patryotyczna drużyna kresowych „Sokołów" polskich.

Zarząd ochotniczego Tow. ratunkowego podaje do publicznej wiadomości, że wpisy na członków wspierających odbywają się codziennie w biurze fizykatu miejskiego u p. dra Buszka od godz. 11 do 12 w południe, oraz na stacyi ratunkowej w gmachu strażnicy pożarnej przez cały dzień. — Wkładka wynosi od 4 złr. wyżej.

Wycieczki w okolice Krakowa w niedzielę i poniedziałek udały się wybornie, dzięki wspaniałej pogodzie.

Wycieczka „Sokoła" na Bielany, urządzona w niedzielę, zgromadziła liczną drużynę „Sokołów" i grono pań. Przy dźwiękach „Harmonii" tańczono ochoczo do późnego wieczora. Do kadryla stanęło 80 par. „Sokół" krakowski ma w ogóle szczęśliwą rękę w urządzaniu zabaw, festynów, uroczystości itp. Wszystko idzie zawsze „jak z płatka", uczestnicy odchodzą zawsze zadowoleni.

Chodnik wzdłuż nowego gmachu szkolnego w ulicy Dietla t. j. od przecięcia ulicy św. Gertrudy aż do ulicy Starowiślnej, przedstawia się nader gustownie i praktycznie. Na pokładzie cementowym twardym ułożone zostały hydraulicznie prasowane karbowane płyty cementowe.

Posady strażników skarbowych. W korpusie galicyjskiej straży skarbowej będzie wkrótce około dwieście posad strażników skarbowych do obsadzenia. Bliższe szczegóły zawarte są w ogłoszeniu, umieszczonem w dzisiejszym numerze naszego dziennika.

Oburzające! *Dziennik Polski* donosi: Przedłożono nam pudełko z zapałek, sprzedawanych przez ruską *Narodną Torhowlę* w powiecie rohatyńskim. Na etykiecie wydrukowano w środku po rosyjsku „*Carskaja hymna Boże Caria chrani*.. Po bokach tego hymnu widnieje z jednej strony portret z podpisem Iwan Sergiewycz Aksakow! — po drugiej stronie wizerunki carskich sieraków z podpisem „*ymperat russkaja armia*". Zapałki nadto wszystko pochodzą z czeskiej fabryki. To chyba oburzające! Wobec tego uważamy, że jest obowiązkiem każdego Polaka i prawego Rusina, dać tym wielbicielom carskiego knuta dosadnie do poznania, że podobne lekceważenie uczuć narodowych nie uchodzi bezkarnie.

Pożar w Szczakowy. Donoszą nam ze Szczakowy pod datą dzisiejszą (16 b. m): Koło godziny 1 w nocy zostaliśmy zaalarmowani pożarem obok tutejszej stacyi kolejowej, który przy sprzyjającym wichrze coraz groźniejsze rozmiary przybierał. Na miejscu pożaru zjawiły się straże ochotnicze fabryczne, które wzięły się energicznie do dzieła by pożar zlokalizować; również przybył tu czasowo przebywający starszy komisarz policyi p. Jüttner i urzędnicy tutejsi, energicznie pomagając. W pół godziny po wybuchu pożaru nadjechała osobnym pociągiem, pod naczelnictwem dyrektora komory z Granicy, tamtejsza straż z dwoma sikawkami. Jej mamy do zawdzięczenia, iż pożar koło godziny 3 zdołano przytłumić. Pracowano z nadludzkim wysiłkiem, za co przesełamy im staropolskie „Bóg zapłać". Stacya, jak również wszystkie budynki kolejowe, którym wielkie niebezpieczeństwo groziło, zdołano w ten sposób uchronić. Spłonęło około 15 budynków, przeważnie niezabezpieczonych. Przypuszczać należy, iż ogień podłożony został, gdyż naraz pożar wybuchł w dwóch po przeciwnych stronach położonych budynkach. Śledztwo energiczne wykaże nam sprawcę.

Wielkie usługi przy tym pożarze oddał także p. Reuss, urzędnik z fabryki sody, który z poświęceniem i narażeniem własnem nie dopuścił, aby pożar dalej się posuwał.

Pożary. W nocy na 3 b. m. wybuchł wielki pożar w Dublanach pod Lwowem i pochłonął magazyn, sklep i czytelnię Kółka rolniczego, oraz domostwa dwóch gospodarzy. Pożar zlokalizowała straż ochotnicza miejscowa. Ogień prawdopodobnie był podłożony. Kółko poniosło małe tylko straty, bo towary były ubezpieczone.

HERMANN SUDERMANN.

Spowiedź w noc Sylwestrową.

Nowela

tłum. z niem. **Hel. Gumpl.**

(Dokończenie).

Stary żołnierz zamruczał słów parę i sięgnął znowu po fajkę.

„Nie, ona była czystą jak anioł, winnymi byliśmy tylko my obaj. Posłuchaj. Lat temu czterdzieści trzy. Przybyłeś właśnie w randze kapitana do Berlina, gdzie ja byłem profesorem uniwersytetu. Żeś był wtedy młodym szaleńcem, o tem wiesz zapewne.

„Hm," rzekł gospodarz, i podniósł drżącą z starości rękę, by podkręcić białego wąsa.

„Zrobiłeś wkrótce znajomość z piękną aktorką o dużych czarnych oczach i małych białych ząbkach. Pamiętasz?"

„Czy pamiętam? Nazywała się Bianka." Na zniszczonej twarzy byłego światowca pojawił się zwiędły uśmiech.

Oszukiwsłeś twoją żonę, a ona domyślała się tego, lecz milczała, nie zdradzając cierpienia swego ani słowem. Przed mym bacznym wzrokiem wszakże nie zdołała się ukryć... Była pierwszą kobietą którą poznałem od śmierci mej matki. Jak błyszcząca gwiazda rozjaśniła moje ciemne dotąd życie i jak do błyszczącej w górze gwiazdy podnosiłem ku niej spojrzenia. Zdobyłem się wreszcie na odwagę zapytać się jej o przyczynę smutku. Z uśmiechem odrzekła mi, że czuje się jeszcze nieco cierpiącą, gdyż przypomnij sobie, twój Paweł niewiele pierwej na świat przyszedł. Tak nadszedł wieczór Sylwestrowy — dziś temu lat 43. Przyszedłem do was koło godz. 8 jak, zwykle. Ona siedziała z robótką w ręku, ja jej czytałem na głos i oczekiwaliśmy wspólnie twego przybycia. Godzina upływała jedna za drugą, nie nadchodziłeś. Wiedziałem dobrze, gdzie jesteś i obawiałem się, byś w objęciach owej kobiety nie zapomniał o godz. 12, od której nas już tylko kilka minut dzieliło. W końcu przestała haftować, ja odłożyłem książkę, przykre milczenie zapanowało między nami. W tem ujrzałem, jak jej łza zabłysnęła w oku i stoczyła się powoli na robótkę. Skoczyłem i chciałem biedz po ciebie, choćby mi przyszło przemocą cię od boku owej kobiety oderwać. Lecz w tejże samej chwili i ona się zerwała z miejsca, z tego miejsca właśnie, na którem ja teraz siedzę.

„Dokąd pan idziesz?" zawołała.

Niewypowiedziana trwoga odbiła się na jej twarzy.

„Po Franciszka" odrzekłem.

Krzyknęła wtedy głośno:

„Na Boga, zostań choć pan przy mnie, chociaż pan mnie nie opuszczaj"

Przybiegła do mnie i zarzucając mi ręce na ramiena, ukryła zalaną łzami twarz na mych piersiach. Dreszcz mną wstrząsnął, — lecz opanowałem się szybko i począłem ją pocieszać — ona tak bardzo pociechy potrzebowała.

Zaraz potem ty wszedłeś. Nie zauważyłeś mojego pomięszania, policzki twoje pałały, a w oczach malowało się miłosne znużenie.

Sylwestrowy ten wieczór wywołał we mnie zmianę, która mnie przejmowała obawą. Z chwilą, w której poczułem na mej szyi jej miękkie ramiona i odetchnąłem wonią jej pachnących włosów, przestała być dla mnie błyszczącą zdala gwiazdą i stanęła przed mym płomiennym wzrokiem jako piękna, miłość wzbudzająca — kobieta. Robiłem sam sobie najprzykrzejsze wyrzuty i by się choć w części przed własnem sumieniem oczyścić, starałem się rozłączyć cię z twoją kochanką. Na szczęście posiadałem pewien majątek. Suma którą jej ofiarowałem pod warunkiem natychmiastowego wyjazdu, zadowolniła ją i... —

„Do licha" zawołał zdziwiony gospodarz „więc to tobie zawdzięczałem ten wzruszający list Bianki z oświadczeniem, że musi się wyrzec ze złamanem sercem mojej miłości?"

„Tak, mnie, ale posłuchaj dalej. Sądziłem z początku że pieniądze te przywrócą mi utracony spokój, lecz inaczej się stało. Coraz to częściej przechodziły mi przez głowę szalone myśli. Zagrzebałem się w pracy — lecz raz rozbudzone pragnienia nie dały się żadną siłą przytłumić. — Tak przeszedł rok cały i znowu nadszedł wieczór Sylwestrowy i znowu z nią razem siedziałem na tem samem miejscu. Tym razem byłeś w domu, lecz spałeś w przyległym pokoju na kanapie, wypoczywając po obiedzie, spędzonym w zbyt wesołem towarzystwie. I gdy tak siedziałem i wpatrywałem się w jej bladą twarzyczkę, owładnęły mną wspomnienia z niezwalczoną mocą. Raz jeszcze chciałem poczuć jej głowę na mej piersi, raz jeden jeszcze przytulić ją do siebie, choćbym się miał zapaść potem. Spojrzenia nasze spotkały się na chwilę i zdawało mi się, że w oku jej widzę jakby odblask tych samych myśli. Straciłem panowanie nad sobą, padłem jej do nóg i ukryłem rozpaloną głowę na jej kolanach.

Ze dwie sekundy może leżałem tak bez ruchu, gdy poczułem, jak położyła chłodno na mych włosach rękę i wyszeptała z cicha swym miękkim, łagodnym głosem te słowa:

„Bądź mężnym, przyjacielu!"

Tak, bądź mężnym. Nie oszukuj przyjaciela który z taką ufnością spoczywa w przyległym pokoju. Zerwałem się i zamglonym wzrokiem spoglądnąłem w około. Wzięła wtedy książkę ze stołu i podała mi ją. Zrozumiałem i otworzywszy książkę na pierwszej lepszej stronie, zacząłem czytać głośno. Z początku nie wiedziałem, co się ze mną dzieje, wyrazy tańczyły mi przed oczyma, lecz powoli burza, która szalała w mej duszy, uspokoiła się zupełnie i gdy dwunasta uderzyła a Ty z zaspaną twarzą wszedłeś do pokoju dając tem hasło do noworocznych życzeń, zdawało mi się że grzeszna ta chwila jest tylko wspomnieniem z dawno upłynionych czasów.

Od tego dnia, wiedząc, że mnie wzajem nie kocha i że litości od niej tylko spodziewać się mogę, stałem się znacznie spokojniejszym. Lata upływały, Twoje dzieci rosły i wychodziły w świat zestarzeliśmy się wszyscy troje. Ty ustatkowałeś się w końcu, przestałeś oglądać się za innemi kobietami i żyłeś tylko dla niej jednej, jak ja. Nie przestałem jej kochać, było to niemożebnem, lecz miłość moja zmieniła formę i pozbywszy się ziemskich pragnień, stała się raczej wspólnością ducha. Śmiałeś się nieraz, przysłuchując się naszym długim dysputom, lecz gdybyś był czuł, jak dusze nasze wtedy zlewały się w jedno, byłbyś nie mało zadrosnym. Już zeszła z tego świata, do przyszłego Sylwestra i my może za nią podążymy, czas więc, że się mej tajemnicy pozbędę i powiem ci szczerze: „Franciszku, zgrzeszyłem przeciwko tobie — przebacz mi."

I prosząc, wyciągnął do przyjaciela rękę, lecz ten mu odparł szorstko:

„Ot, gadanie, jest też co przebaczać! To, z czego mi się teraz spowiadasz, wiedziałem już oddawna. Sama mi to wszystko przed czterdziestu laty jeszcze wyznała. A teraz, ja ci powiem dlaczego aż do późnej starości goniłem za innemi kobietami: Bo wyznała mi równocześnie, że ty byłeś jej jedyną miłością."

Przyjaciel domu spojrzał na mówiącego osłupiałym wzrokiem gdy w tem stary ścienny zegar oznajmił ochrypłym głosem — dwunastą

KONIEC.

Dnia 9 b. m. zgorzało w Sokolnikach w powiecie tarnobrzeskim 20 budynków włościańskich. Szkoda zabezpieczona około 3.000 złr. Przyczyną pożaru domniemane podpalenie.

Dnia 10 b. m. zgorzała w Potoku Złotym w powiecie buczackim gorzelnia z budynkami p. Włodzimierza Gniewosza. Szkoda ubezpieczona około 15 000 złr. Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma.

W nocy na 11 b. m. wybuchł pożar w Podliskach Małych, 11 klm. od Lwowa, podłożony zapewne zbrodniczą ręką. Spłonęła karczma, w której pomieszczona była poczta i piekarnia, a nadto jedna chata. Ekspedytorka pocztowa p. G. ledwie zdołała chorą matkę wyprowadzić z ognia. Staruszkę wzięto do dworu pp. Wayhartów i udzielono pomocy lekarskiej. Szkody znaczne, gdyż spaliło się bydło, mąka i wszelkie sprzęty. Akta pocztowe szczęśliwie wyratował pocztylion, który właśnie nadjechał z Kamionki.

Na cześć polskich gorzelników odbyła się w sobotę wieczorem uczta w hotelu „pod Różą“. Przybyli na nią wszyscy uczestnicy zjazdu z p. Hordyńskim na czele. Pierwszy toast na cześć miłych gości wzniósł w ręce prezesa inżynier p E Zieleniewski. Odpowiedział mu pięknie p. Hordyński, wychylając kielich na pomyślność przemysłu krajowego w ręce p. E Zieleniewskiego. Przemawiali następnie pp. Garczyński na cześć Polek patryotycznych, Kisieliński w humorystycznem przemówieniu wykazał pracę ciężką gorzelników i wychylił ich zdrowie, dalej przemawiał p. Zieleniewski, p. Hordyński i kilku innych mowców. Zakończono ucztę starem naszem „kochajmy się“.

Zarząd szkoły kraj. kołodziejskiej w Grybowie ogłasza, że na rok 1892/3 znajdzie 8 uczniów umieszczenie w tejże szkole, w której nauka trwa lat 3 ewentualnie 4. Do tej szkoły przyjęci być mogą chłopcy z ukończoną szkołą ludową, odpowiednio fizycznie zbudowani. Za kwotę 8 do 10 złr. otrzymają pomieszkanie i wikt w internacie. Podania do 24 bm. wnosić należy do zarządu szkoły kołodziejskiej w Grybowie.

Ze Szczawnicy piszą nam: We środę dnia 10 bm za staraniem bawiącej tu młodzieży przy udziale gości kąpielowych i sąsiedniego miasteczka Krościenka odbył się w dworcu gościnnym reunion, którego czysty dochód przeznaczony został na „Dom Narodowy“ w Cieszynie. Zabawa, którą tylko deszcz nieco opóźnił, udała się świetnie. Nie brakowało tu pięknych naszych pań, którym też w pierwszej linii zawdzięczyć należy, że zabawa szła ochoczo, a każdy z rozweseloną twarzą powrócił do domu. Również podziękowanie należy się p. Lewickiemu za urozmaicone prowadzenie tańców. Przy wejściu do zielenią udekorowanej sali sprzedażą biletów zajęła się pp. Macurowa z córką, ubrane w stroje narodowe, jako reprezentantki Śląska.

Komitet, z narażeniem się na rozmaite przykrości, zaproszeniami i sprzedażą biletów zajął się parę dni przedtem i tylko tej energicznej agitacyi zawdzięczyć należy, że czysty dochod wyniósł 122 złr, którą to sumę komitet, składający się z 7 reprezentantów Galicyi, Kongresówki, Litwy i Poznańskiego, odesłał na ręce Towarzystwa „Domu Narodowego“ w Cieszynie.

Utonął w rzece Białej pod Tarnowem Wojciech Zawiliński, uczeń szkoły miejskiej, lat 14 liczący.

Słuszne żądanie. Na posiedzeniu bialskiej Rady powiatowej w dniu 12 b. m zwrócił się p. J. Wysocki, właściciel dóbr Polanka i Lipowiec, z żądaniem do burmistrza m. Białej, ażeby nazwy ulic w tem mieście były polskie, lub wreszcie, żeby obok nazw niemieckich i polskie nazwy zamieszczono. Słuszny ten głos znalazł poparcie całej Rady powiatowej, a burmistrz dr. Rosner przyrzekł dołożyć wszelkich starań, żeby żądaniu stało się zadość.

Śmierć w płomieniach. Dnia 30 z. m. o północy, skutkiem zbrodniczego podpalenia, zgorzał w Sokołowej Woli, powiat Lisko, budynek mieszkalny Katarzyny Halko. Na strychu tego budynku spała 15 letnia córka i brat poszkodowanej, którzy nie zdoławszy uciec, zginęli w płomieniach srogiego żywiołu. Domniemany sprawca zbrodniczego wzniecenia pożaru, Josel Haber, został przez żandarmeryę aresztowany i odstawiony do sądu w Ustrzykach.

Pielgrzymka do Kalwaryi Zebrzydowskiej odbyła się w tym roku, jakkolwiek nie w tak wielkich rozmiarach, jak innemi laty. Przybyło ogółem przeszło 30.000 pątników, najwięcej górali i pielgrzymów z okolic Krakowa. Kramarze, którzy w kilkudziesięciu namiotach porozkładali swe towary, nie byli z tegorocznego odpustu zadowoleni. Pątnicy obozowali pod gołem niebem, żywiąc się przeważnie śledziami, ogórkami i piwem. Sporo żandarmów snuło się pomiędzy „kompaniami“. Nieszczęśliwego wypadku na szczęście nie było.

Grady. W dniach 9, 10 i 11 b. m. spadły grady w powiatach Lwów, Brzeżany, Złoczów, Kołomyja, zrządzając znaczne szkody w owsach, jarzynach i tytoniu.

Manewry forteczne w Przemyślu zakończyły się, jak donosi tamtejsza *Gazeta* w sobotę dnia 14 bm. o godzinie $4^1/_2$ rano ogólnym szturmem na warownie w Grochowcach. Szturm poprzedziło ostrzeliwanie z dział, trwające przez dwie godziny. Grało równocześnie bez przerwy 145 dział ciężkiego i lekkiego wagomiaru. Huk ognia działowego był ogłuszający. Gdy działa umilkły, trzy pułki piechoty poprzedzone oddziałami inżynieryi, zaopatrzonej w drabiny szturmowe, ruszyły biegiem ku warowni, której działa zdemontowane (supozycya) nie odstrzeliwały się więcej. W mgnieniu oka przyłożono drabiny do wałów i zwycięzcy wtargnęli po nich do warowni, rażeni ogniem karabinowym ustępującej załogi. Po zdobyciu warowni defilowały wszystkie wojska przed arcyksiążętami Albrechtem, Wilhelmem i Leopoldem Salwatorem, otoczonymi liczną świtą.

Z czerniowieckiej Izby sądowej. *Gazeta Polska* donosi: W piątek o godzinie 4 po południu przed sędzią wyrokującym p. Jakubowiczem rozpoczęła się w sądzie miej. deleg. rozprawa przeciw pp. Stefanowi br. Wassilko, Jerzemu br. Styrcea i dr Mikołajowi Preda o przekroczenie z §§ 491 i 488, popełnione przez rozgłaszanie fałszywej wieści, jakoby w czasie napadu młodzieży rumuńskiej na „Sokołów“ w nocy 17 z. m. redaktor *Gaz. Polsk.* p Kołakowski ukrył się pod stołem.

Pierwszych dwóch oskarżonych zastępował adw. dr. Seleski, ostatni sam się bronił. Wszyscy oskarżeni przeczyli, jakoby twierdzili iż redaktor K ukrył się pod stołem, że natomiast przypuszczali tylko możliwość takiego postąpienia wśród danych okoliczności. Dr. Preda na poparcie tego przypuszczenia powołał świadków, którzy mają wyjaśnić okoliczności, jakie towarzyszyły zajściu. Powołał również nowych świadków red. Kołakowski i skutkiem tego sędzia ponownie odroczył rozprawę.

Generał major Jankowskij, gubernator wołyński, powracając z zagranicy, przed kilku dniami zmarł nagle w Warszawie w hotelu Europejskim. Gubernator Jankowskij był jednym z najgorliwszych rusyfikatorów i szerzycieli prawosławia na Wołyniu. Był on synem generała Jankowskiego, zamordowanego w Warszawie w chwili wybuchu powstania listopadowogo.

Olbrzymi spadek. *Dziennik Polski* otrzymuje następującą wiadomość z Warszawy: Adwokat Grodowski oddał, imieniem swych klientów, jednemu z adwokatów wiedeńskich sprawę rewindykacyi spadku dwudziestu milionów rubli od skarbu austryackiego. W r. 1885 zmarł mianowicie w Wiedniu niejaki Trebiński, który prócz dóbr w Kroacyi, Slawonii i Dalmacyi pozostawił 1 150 000 złr. gotówki. W braku spadkobierców objął fiskus spuściznę i sprzedał dobra na rzecz skarbu obecnie zgłosili się siostrzeńcy zmarłego którzy zamierzają prowadzić proces w Wiedniu, w Zadarze i w Zagrzebiu.

Królowa grecka przejechała dzisiejszym rannym pociągem o godz. 6 z Petersburga przez Szczakowę. Królowa jechała *incognito*. Na dworcu w Szczakowy oczekiwał starszy komisarz policyi p. Jüttner, inspektor ruchu p. Kompach, kontrolorzy ruchu pp Wojtischek i Luft. Z Trzebini udała się królowa w dalszą podróż po spożyciu śniadania, które telegraficznie w restauracyi kolejowej naprzód zamówione zostało, osobnym kuryerskim pociągiem o godz. 8 m. 45 przez Wiedeń do Tryjestu.

Mianowania. Namiestnik zamianował weterynarza powiatowego Józefa Langhausa koncepistą weterynaryjnym przy galic. Namiestnictwie.

Namiestnik przeniósł weterynarza powiatowego Aleksandra Gottlieba z Drohobycza do Białej.

Korespondencya Redakcyi. Wny Ł. w K. Owszem, bardzo prosimy.

Repertoar teatru lwowskiego.

We środę 17 sierpnia: Po raz szósty „Cavalleria rusticana“, opera Mascagniego, oraz „O chlebie i wodzie“ i wielkie *pas de deux*.

We czwartek 18 sierpnia: Po raz ośmnasty „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3 aktach Zellera.

W sobotę 20 sierpnia: Po raz pierwszy „Cagliostro w Wiedniu“, operetka w 3 aktach Jana Straussa.

W niedzielę 21 sierpnia: Po raz drugi „Cagliostro w Wiedniu“, operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Echa kąpielowe.

Szczawnica, 13 sierpnia. Ubiegłych dni, grono osób — dwie panie i trzech mężczyzn — przybywszy, już późnem wieczorem, od strony Krościenka przez Trzy Korony, nad lewy brzeg Dunajca, postanowiło się przezeń przeprawić i wygodną drogą wrócić do Szczawnicy. Gdy atoli nie było żadnego z górali, któryby ich przeprawił na tę stronę Dunajca, siedli na tratew tam będącą a mężczyźni ufając swoim siłom, ujęli sami za żerdzie. Skutkiem poprzedniej ulewy nadzwyczajnie rwąca woda uniosła ich, a tratew w szalonym pędzie nabiła się na podwodną skałę. Uderzenie było tak silne, że tratew pękła i jednę część jej na szczęście bez osób uniosła woda, a druga, nabita na skałę, groziła znajdującym się na niej niechybną śmiercią. W trzy godziny przyszli im z pomocą przewoźnicy, ale łodzie ich uniosły wzburzone fale. Już dzień był, wielki, gdy po raz drugi przywleczono ze wsi łodzie i pospieszono tym nieszczęśliwym na pomoc. Uratowano wszystkich dięcioro, ale jedenaście przeszło godzin przesiedzieli — w ciągłej obawie między życiem a śmiercią — na kawałku lichej trawy i odpokutowali za swą niezwykłą odwagę.

W bieżącym sezonie od jakiegoś czasu panuje tu nadzwyczajne ożywienie. Wycieczki, zabawy, teatr, koncerta, reuniony i tp. bez liku. Na uznanie zasługuje myśl poparcia tutejszych zakonnic, które w lecie głównie posługują chorym, w zimie opiekują się dziatwą chłopską i uczą ją. Na ten cel, jak rownież i na kościół, urządzana rok rocznie tradycyjna loterya fantowa i w bieżącym sezonie przyniosła pokaźny, bardzo nawet znaczny dochód.

Z urządzonych zabaw cieszyły się szczególniejszem wyróżnieniem i powodzeniem: reunion ostatni i koncert dramatyczno-wokalny. Pierwszy przyniósł przeszło 100 złr czystego dochodu na dom narodowy w Cieszynie — drugi aż 321 złr. na *„Tow. Szkoły ludowej“*, które tu doznało bardzo przychylnego przyjęcia. W imieniu jednak prawdy zamilczeć nie mogę, że znalazły się głosy nieprzychylne temu towarzystwu, rozpuszczające wieści, jakoby ono miało zamiar szkodzenia „Tow. oświaty ludowej“. Mimo to, głosy te nie znalazły posłuchu a publiczność zapełniwszy salę po brzegi hojnie wynagrodziła swem uznaniem komitet urządzający. Dla objaśnienia dodać muszę, że cała zasługa w tym razie spada na akademików p W. Głodkiewicza i W. Lewickiego, którzy nawet z uszczerbkiem swego zdrowia forsował przyprowadzenie wieczorku tego do skutku Tak reunion, jak i wieczorek ten urządzone były pod firmą „Klubu Szczawnickiego“.

Klub przyczynia się wiele do ożywienia życia towarzyskiego i jest inicyatorem niejednej pożytecznej myśli — to też przykro nam stwierdzić, że wkradł się doń jakiś rozstrój, co w końcu sprowadziło nadzwyczaj smutny epilog na ostatniem walnem zgromadzeniu. Wszyscy jednak żywią nadzieję, że się stosunki ułożą pomyślnie — w przeciwnym razie byłby to smutny objaw naszej obywatelskiej działalności. Zamiast iść razem — dzielić się, zamiast róść w siły upadać! Nie zapominajmy nigdy o tem że każde zacne stowarzyszenie jest dowodem naszej żywotnej siły społecznej i narodowej.

Jeszcze kilka słów. W dniu 11 b. m urządziło tu ruskie towarzystwo śpiewackie „Bojan“ koncert, z zamiarem zebrania funduszu na postawienie pomnika Tarasowi Szewczence. Program nad wyraz wspaniały — niestety nasza polska publiczność nie poparła ich zacnych chęci należycie. Wykonanie programu było nadzwyczaj sumienne i artystyczne, to też, gdy się potem zewsząd rozeszły głosy uznania należnego, powszechnie żałowano poprzedniej obojętności — ale było już za późno. Jeżeli zaś kto to myśmy nie powinni pomijać żadnej sposobności wzajemnego wspierania się z Rusinami tem więcej, że tu szło o uczczenie pamięci ich wielkiego narodowego wieszcza.

D. M.

Czesi w Zakopanem.

We środę d. 10 sierpnia o g. 8 wieczorem przybyli turyści czescy do Zakopanego, zajeżdżając przed dworzec Tow. tatrzańskiego, gdzie obok bardzo licznie zgromadzonej publiczności, oczekiwał na nich komitet. Przy wystrzałach z moździerzy i dźwiękach pieśni „Kde domov mój“ wysiedli z furek w liczbie 35 (siedm pań), i weszli do sali kasynowej, powitani okrzykami „na zdar“. Imieniem komitetu przemawiał dr. Stiasny, rejent z Białej (w Galicyi) kładąc główny nacisk na polsko czeską wzajemność. Podziękował imieniem gości przewodnik wycieczki p. Mares, sekretarz czeskiego wydziału krajowego. Po wieczerzy udali się turyści na spoczynek, aby nazajutrz nowe znosić trudy. Jakiż smutek ogarnął wszystkich, kiedy obudził nas szmer padającego deszczu, a ciężkie, szare chmury opuściły się niemal na dachy chałup wiejskich.

Po kawie, wypitej w kasynie, poszliśmy naprzód zwiedzić fachową szkołę snycerską. Tak całość jak szczegóły, bardzo korzystne na Czechach zrobiły wrażenie. Ze szkoły udaliśmy się na cmentarz zakopański, gdzie goście złożyli na grobie dra Chałubińskiego wieniec, na szarfach którego widniał napis: „Lidumilowi a dobrodeji Tater — klub ceskych turistu w Praze“. (Filantropowi i dobroczyńcy Tatr — klub czeskich turystów w Pradze). Ponieważ to wieniec trwały i został do muzeum dr. Tytusa Chałubińskiego przeniesiony, przeto imieniem zarządu podziękował dr. Florkiewicz, wiceprezes muzeum. Z cmentarza pojechaliśmy furkami do doliny Kościeliskiej. Deszcz przestał padać, a w miarę zbliżania się do Kościelisk, cieszyliśmy się coraz lepszą pogodą, niebieskie okienka zaczęły się ukazywać na ponurem tle chmur, tu i owdzie przedarł się nieśmiały promyk słońca, a kiedy przybyliśmy do gospody w Kościeliskach, było już zupełnie ładnie. Wpadliśmy naturalnie wszyscy w znakomite humory i w bardzo wesołym nastroju puściliśmy się pieszo w głąb doliny ku źródłom Czarnego Dunajca wypływającym z pod „Pisanej“, gdzie została wmurowana cynkowa tablica 1·42 długa i 88 cm. szeroka, ze złotym napisem:

„W góry w góry miły bracie
Tam swoboda czeka na cię“.
Na zdar!
Klub ceskych turistu w Praze
1892.

Imieniem Towarzystwa tatrzańskiego przemówił p. Eliasz Walery z Krakowa, zaznaczając że czeska tablica na polskiej skale jest trwałym dokumentem naszej wzajemności uczuć. Przewodniczący wycieczki p. Mares podniósł, że chociaż klub czeskich turystów ma cele czysto sportowe, to jednak obecna wycieczka zbliżająca do siebie dwa pokrewne narody i łącząca je silniejszemi węzłami, nadaje mu inny, poważniejszy charakter. Po odśpiewaniu czeskich i polskich pieśni narodowych, po okrzykach: niech żyją Czesi! niech żyją Polacy! poszliśmy dalej do krzyża Wincentego Pola. Tu utworzyliśmy na tle pięknej natury górskiej malowniczą grupę, którą odfotografował p. Bizański z Krakowa.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Nr. 4 „Przeglądu Emigracyjnego“ za 15 sierpnia b. r. zawiera treść równie jak poprzednie numery nader zajmującą. Na wstępie umieszczono gruntownie opracowany artykuł p. S. o *„Syberyjskiej emigracyi polskiej“*. P. Lewandowski Roman omawia ponownie sprawę urządzenia osobnego działu sztuki polskiej na wystawie światowej w Chicago, twierdząc że jest „nieprzychylnie usposobionym“ nie dla Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie, lecz jedynie dla obecnego Zarządu tego Tow. P. Antoni Hempel kreśli w dalszym ciągu losy Polaków w miastach brazylijskich. — Artykuł p. t *„Przybycie do portów“* zawiera szereg nowych oskarżeń na polski Dom emigracyjny w Nowym Jorku. *„Przez obce szkła“* podaje następnie *Przegląd* wrażenia korespondenta *Wileńskiego Wiestnika* o rodakach naszych w Ameryce zamieszkałych. Całości numeru dopełnia kronika i zestawienie organizacyj polskich w Ameryce.

Staranność wydawnictwa, o którego doniosłości pisaliśmy już kilkakrotnie, zasługuje na szczere uznanie i powinna zjednać *Przeglądowi emigracyjnemu* jak najszersze koła czytelników.

Dział ekonomiczny.

Walne zgromadzenie gorzelników polskich. W sobotę rano odbyło się w lokalu Tow. rolniczego szóste walne zgromadzenie gorzelników polskich. Posiedzenie zagaił p. K. Hordyński, witając zebranych. P. Lewiecki powitał zgromadzonych w imieniu Tow. rolniczego. Następnie przemówił p. Piechocki z Poznania, pozdrawiając w imieniu kolegów z pod zaboru pruskiego.

Sprawozdanie kasowe odczytał członek wydziału p. Markel. Dochód wynosił 765 złr., rozchód 742 złr. Członków liczy Tow. 173. Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, postawiono kilka wniosków, w sprawie uchylenia niektórych niedogodności w kontroli gorzelń przez władze skarbowe, przyjęto wniosek, aby przyszłe walne zgromadzenie zwołać w r. 1893 i t. d. do Lwowa. Na wniosek prezesa wybrano p. J. Siedleckiego członkiem wydziału, poczem nastąpił odczyt p. A. Janika o deflegmatorze pomysłu prelegenta i o korzyściach w zastosowaniu go przy zwykłych aparatach odpędowych w miejsce talerzy Pistozyusza. Wynalazek ten zasadza się na taniości przyrządu, łatwości ustawienia, oszczędności na paliwie i wodzie i zysku w otrzymywaniu czystej okowity. Odczyt nagrodzono oklaskami, a po dłuższej dyskusyi uznano wynalazek p. Janika za dobry i postanowiono go popierać.

Nastąpił odczyt p. Biliera o gospodarce w gorzelni.

Popołudniu o 3-ciej odczytał pracę swoją p. Fritsche o oszczędnościach słodu przy cukrzeniu zacieru i drożdżach. Ożywiona dyskusya rozwinęła się nad tą metodą oszczędnościową p. Fritsche i postanowiono wypróbować ją w szkole gorzelniczej krajowej.

Resztę dnia poświęcili gorzelnicy nasi oglądaniu fabryki p. Zieleniewskiego.

W niedzielę rano zwiedzali uczestnicy walnego zgromadzenia nasze pamiątki narodowe, w południe udali się do salin wielickich, a o godzinie 8 wieczorem zebrali się w ogrodzie strzeleckim, aby przy wspólnej biesiadzie zacieśnić węzły przyjaźni. W zebraniu wzięły udział także panie. Toastów serdecznych i gorących wzniesiono bez liku. P. Hordyński pił zdrowie braci z zaboru pruskiego w ręce Piekuskiego, Wolnickiego i Graczyńskiego. Odpowiedział p. Piekuski, wyrażając nadzieję, że zabór austryacki wyszle swoich gorzelników na zgromadzenie do Poznania. Przemawiali następnie pp. Siedlecki, Kisieliński a p. Fijałkowski zakończył ucztę serdecznemi słowy i staropolskiem „kochajmy się“.

X. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa leśnego rozpoczęło się wczoraj wieczorem w sali strzeleckiej, gdzie członek wydziału p. Romuald Makarewicz powitał zgromadzonych uczestników w liczbie blisko 150 osób. Program zjazdu jest następujący: Dzisiaj rano po wysłuchaniu mszy św. w kościele Maryackim, udali się uczestnicy do sali Rady miejskiej, gdzie się odbyło pierwsze posiedzenie Zjazdu. O godzinie wpół do pierwszej zwiedzenie Muzeum Narodowego i Towarzystwa sztuk pięknych. O godzinie $^1/_2$3 wspólny obiad w restauracyi hotelu pod Różą. O godzinie 4 dalsze obrady w sali Rady miejskiej, o godzinie 6 wspólna wycieczka na kopiec Kościuszki, następnie przedstawienie w teatrze i towarzyskie zebranie w hotelu pod Różą.

Członkowie Zjazdu postanowili jednomyślną uchwałą złożyć na kopcu Kościuszki wieniec laurowy z napisem: „Uczestnicy dziesiątego Zjazdu Towarzystwa leśnego — bohaterowi narodu“.

Na porządku dziennym obrad Zjazdu postawiono między innemi sprawę tępienia „mniszki“, niszczącej lasy nasze.

Zebranych uczestników Zjazdu powitał pierwszy wiceprezydent p. Józef Friedlein następującemi słowy: „Pod nieobecność prezydenta miasta i gospodarza tego budynku, niech mi będzie wolno jako jego zastępcy pozdrowić Szanowne Towarzystwo serdecznem „witajcie“.

„Jakkolwiek miasto nasze nie jest w tem szczęśliwem położeniu jak inne gminy i nie posiada własności wiejskiej ani leśnej, nie może przeto brać udziału w rozprawach, które się tu toczyć będą — to jednak nie zbywa na dowodach że wszystko, cokolwiek w ogóle dobra kraju, a w szczególności gospodarstwa wiejskiego i leśnego dotyczy, że wszelka praca, która do podniesienia naszej ojczyzny się odnosi, żywo nasze miasto obchodzi.

„Szanowne Towarzystwo podjęło zadanie uprawiania i dźwigania jednej z tych gałęzi gospodarstwa wiejskiego, która w ostatnich czasach podźwignięcia potrzebuje.

„Zadanie to trudne, rozumiemy, bo to walka z uprzedzeniem z zaniedbaniem, często z bezmyślnem wyzyskiwaniem ziemi, a niekiedy z rozmyślnem wyniszczeniem przyrodzonego bogactwa ziemi ojczystej.

„Jednak wieloletnie usiłowania Szanownego Towarzystwa wydały już tak piękne owoce, iż nie wątpię, że i praca obecnego zebrania będzie tym urodzajnym zasiewem, którego wyniki dosięgną doniosłością wielkości wysokopiennego lasu.

„Takiego rezultatu narad Szanownemu Towarzystwu imieniem miasta życzę.“

Przemówienie wiceprezydenta przyjęto hucznemi oklaskami. Przewodniczącym zjazdu wybrano hr. Romana Potockiego. W zjeździe bierze udział przeszło 200 osób leśników przeważnie.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 16 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744 6 mm	745 3 mm	745 5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+22°,6	+18°,4	+27°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	NW 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	62%	79%	56%
Stan nieba — pog., 10 zap. pochm.	0	1	6

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 16 sierpnia. *Die Presse* i *Fremdenblatt* zamieszczają wiadomość w Pragi, że nominacyę następcy Prażaka, jeśli na to pozwoli położenie polityczne, uważają sfery dobrze poinformowane, za bardzo naturalne następstwo rzeczy.

Wiedeń, 16 sierpnia. W Mauer koło Algersdorf na miejscowym cmentarzu pochowano wczoraj przedpołudniem w nowym wspólnym grobowcu resztki zwłok poległych tam w r. 1866 saskich i austryackich żołnierzy. Uczestniczyli w tej ceremonii ambasador Reuss, austryaccy generałowie i przedstawiciele władz.

Praga, 16 sierpnia. Przy wjeździe do Lissy wykoleiła się lokomotywa ciężarowego pociągu kolei północno-zachodniej. Nikt szwanku nie poniósł.

Lizbona, 16 sierpnia. Wieści o wybuchu cholery w Lizbonie są nieprawdziwe.

Lievin, 16 sierpnia. Między francuskimi a belgijkimi robotnikami z kopalni węgla wybuchły niesnaski, skutkiem których przyszło do bójki. Padły strzały z rewolwerów, kilku ludzi jest rannych. Władze przywróciły spokój.

Londyn, 16 sierpnia. Gladstone wyjechał do Osborne, gdzie przebywa królowa.

Dotąd wiadomo na pewne, że Gladstone będzie pierwszym lordem skarbu, Harcourt kanclerzem skarbu, John Morley ministrem dla Irlandyi, Baunermann ministrem wojny, Forster prezydentem rządu miejscowego, Herschell lordem kanclerzem.

Londyn 16 sierpnia. W Izbie wyższej oznajmił Salisbury, że gabinet podał się do dymisyi i oświadczył, że dotychczasowi ministrowie pozostaną na swych stanowiskach, dopóki następcy ich nie zostaną mianowani.

Salisbury zapytał Kimberley'a o szczegóły polityki przyszłego rządu. Kimberley żądanie to odrzucił, gdyż kwestyi tej nie omówił z kolegami.

Londyn, 16 sierpnia. Według ostatnich wiadomości Rosebery oświadczył, że gotów jest przyjąć tekę ministerstwa spraw zagranicznych.

Liverpol, 16 sierpnia. Barka *„Thracian“* z powodu burzy rozbiła się pod wyspą Man.

Cała załoga, złożona z 17 ludzi, utopiła się.

Petersburg, 16 sierpnia. Dnia 13 b. m. umarło tutaj na cholerę 13 osób, dnia 12 b. m. umarły w Moskwie 2 osoby na cholerę.

Petersburg, 16 sierpnia. Wczoraj umarło tutaj 12 osób na cholerę.

Moskwa, 16 sierpnia. W sobotę odbyło się tutaj uroczyste otwarcie kongresu antropologów w obecności Wielkiego księcia Sergiusza, jako honorowego prezydenta, i jego małżonki. Prof Virchov postawił wniosek, aby się zastanowić czy teorya Darwina jest uzasadniona.

Niższy Nowogrod, 16 sierpnia. Według urzędowych wiadomości cholera gaśnie tutaj. Wypadki zasłabnięcia coraz rzadsze. Śmiertelność nieznaczna.

Belgrad, 16 sierpnia. Donoszą ze strony dobrze poinformowanej, że prezes gabinetu Pasicz wniósł do rejencyi, z powodu ustąpienia ministra wojny i ministra spraw wewnętrznych, podanie o dymisyę całego gabinetu.

Teheran, 16 sierpnia. Liczba chorych na cholerę rośnie coraz bardziej. Wczoraj umarło najmniej 300 osób. Wstrzymano ruch na kolei i w tramwajach.

Tabris, 16 sierpnia. Cholera panuje gwałtownie. Dziennie umiera najmniej 100 osób.

Buffalo, 16 sierpnia. Funkcyonaryusze kolejowi, używani do ustawiania zwrotnic na kolei nowojorskiej, strajkują od dłuższego czasu i wywołali poważne zaburzenia. Zapalili składy towarów, poprzewracali wagony, przerwali komunikacyę.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 16 sierpnia 1892 r.

	Kurs w wa. aus. r. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	96	55
Zjednoczony dług w srebrze	96	25
Austryacka renta złota	114	—
5% austryacka renta (marcowa)	100	45
Akcye banku austro-węgierskiego	1000	—
Akcye kredytowe	316	—
Londyn	119	55
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	49
Dukaty austryackie	5	67
Banknoty banku niemiec. za 100 m	58	55

Wiedeń, 16 sierpnia. Ruble papierowe 121 50. Cena nafty 17·50 do 20·25. Spirytus 16 75; żyto 6 68; pszenica 7 74; owies 5 94.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A Szyjewski.